

Wykład inauguracyjny
ks. dr. hab. Krzysztofa Guzowskiego

**DUCH ŚWIĘTY – BÓG, PRZYJACIEL
I PRZEWODNIK DUCHOWY**

Należy się radować z każdej inicjatywy w Kościele, odpowiadającej woli samego Boga. Taką inicjatywą jest poznawanie Ducha Świętego i Jego działań w naszej codzienności, co wyraża hasło roku akademickiego 2017/2018: „Prowadzeni łaską Ducha Świętego”. Na próżno podejmowalibyśmy trud studiów teologicznych i pracy formacyjnej, gdybyśmy choć przez krótki okres naszej służby Kościołowi zapomnieli, że fundamentem jego istnienia i rozwoju jest obecność Ducha Świętego, a my jesteśmy jedynie Jego współpracownikami i Jego sługami! Papież Leon XIII w swojej encyklice o Duchu Świętym *Divinum illud munus* (1897) napisał znamienne słowa:

[Zbawiciel] to, co otrzymał od Ojca, przekazał do wypełnienia Duchowi Świętemu. Radosne jest wspomnienie tego, co Chrystus stwierdził w gronie apostołów na krótko przed opuszczeniem ziemi: „Pożyteczne jest dla was moje odejście: jeśli bowiem nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, jeżeli zaś odejdę, pošlę Go do was” (J 16,7). W słowach tych podał jako najważniejszy powód swojego odejścia oraz powrotu do Ojca korzyść, jaką odniosą jego uczniowie z przyjścia Ducha Świętego, który – jak to zaznaczył – jest tak samo pošłany przez Ojca i tak samo od Niego pochodzi. [Duch] też doprowadzi do końca ziemskie dzieło Jezusa jako Orędownik, Pocieszyciel i Nauczyciel.

Papież przypominał wielokrotnie w całej swej encyklice aktualność prawdy Objawienia, że czas Kościoła jest związany w całości ze szczególną misją Ducha Świętego, a wszystko, cokolwiek Bóg czyni po Pięćdziesiątnicy wobec nas i w nas, dokonuje się za sprawą Ducha Pocieszyciela. Analo-

gicznie wszystko to, co Bóg od nas otrzymuje, jest jakimś rodzajem „współ-daru”, gdyż to Duch Święty nas do daru uzdalnia i nam go umożliwia.

Możemy zatem stwierdzić na początek za Leonem XIII, że istnieją przynajmniej trzy konieczne warunki do spełnienia w odniesieniu do Ducha Świętego: a) znajomość Ducha Świętego, b) miłość do Niego i c) nawiązanie z Nim osobistej relacji w modlitwie. Chrześcijanin, który wierzy, iż jedynym i najdoskonalszym darem Boga jest Duch Święty i że w ten sposób Bóg objawia swoją Miłość towarzyszącą nam, chroniącą nas, prowadzącą i pocieszającą – nie może żyć w obojętności wobec Ducha Świętego. W momencie wypowiedzania tych słów uświadamiamy sobie, iż po 120 latach od napisania encykliki *Divinum illud munus* dokonało się wiele zmian pozytywnych w dziedzinie nabożeństwa do Ducha Świętego, ale jeszcze dużo pozostaje do nadrobienia. Postaramy się pokrótce określić przyczyny obojętności wielu katolików w stosunku do Osoby Ducha Świętego, a także wskazać drogi pokonania owego impasu.

Trudności na poziomie rozumienia prawd wiary oraz ich aplikacji w życiu

W tej części ukážemy tylko niektóre przeszkody utrudniające osobistą relację z Duchem Świętym.

Pierwszym, odwiecznym problemem teologii jest niewystarczalność narzędzia, jakim się teologia posługuje, czyli języka. Mimo iż doktryna Kościoła wyraźnie głosi równość Osób Trójcy Świętej co do istoty, zaleca należną Im miłość oraz nakłada obowiązek kultu, to jednak istnieją pewne ograniczenia języka teologicznego, uniemożliwiające wyrażenie dynamizmu wymiany między Osobami Trójcy. Na czoło problemu wysuwają się tak zwane schematy trynitarne, w obrębie których najtrudniejsza okazała się kwestia pochodzeń Syna i Ducha od Ojca. W wyniku użycia kategorii *pochodzeń* siłą rzeczy wyobrażano sobie Osoby pochodzące od Ojca jako mniejsze. Nietrudno zauważyć, że w tekstach liturgicznych mszału rzymskiego – mimo iż zachowują one poprawność owych schematów i doktryny trynitarnej – chyba nieświadomie przyjęto zasadę, że modlitwy są kierowane w większości do Boga Ojca, czasami do Syna, a nigdy do Ducha Świętego. Ponadto w wielu *prefacjach* (okazuje się, iż w większości z nich)

Trzecia Osoba Boża nie jest nawet wspomniana, mimo iż nie znamy innego Boga, jak tylko Tróję Osób, a nie Dwóję. Podobnie w literaturze kaznodziejskiej używa się obrazów i metafor odchodzących od symboliki biblijnej, która w symbolach ognia, oleju, wody, wiatru czy gołębiczy przekazuje zawsze coś z istoty objawiania się Ducha Świętego w świecie. Od II Soboru Watykańskiego następuje sukcesywny powrót do języka biblijnego, symbolicznego i kategorii relacyjno-osobowych, co z pewnością ułatwi opisy tajemnicy Trójcy.

Do następnej grupy czynników powodujących, iż w przepowiadaniu homiletycznym raczej woli się milczeć, niż mówić o Duchu Świętym, należy wprowadzenie do języka teologicznego kategorii i pojęć języka „systemowego”, wziętego z filozofii. Tego faktu nie należałoby oceniać od razu negatywnie, jednakże niewielu autorów było tego samego pokroju co Tomasz czy Bonawentura, bowiem po nich kategorie rzeczowe wyparły kategorie osobowe i relacyjne. Już w okresie scholastyki nastąpiło – z tych i podobnych motywów – przesunięcie zainteresowania teologów z Osoby Ducha Świętego (nazywanego jeszcze wówczas Łaską Niestworzoną) na ideę łaski stworzonej, czyli darów oraz jej następstw w ludzkiej naturze. Na bazie określonej antropologii i opisów struktury bytu łatwiejsze wydawało się mówienie o tym, co zmienia się w człowieku pod wpływem łaski Bożej, niż zajmowanie się opisami przejawów Ducha, co zarezerwowano dla języka mistyki.

Na braku bliskiej relacji z Duchem Świętym wśród katolików zaważył również trend w teologii nazywany „chrystomonizmem”. Nie jest to jakiś nurt w teologii powstały w sposób zamierzony, lecz jest on raczej konsekwencją rozwoju teologii dyskursywnej, abstrakcyjnej, doskonalącej się w precyzyjnych analizach językowych. W ramach tego typu uprawiania refleksji chrystologicznej ukształtował się mianowicie typ mówienia o Chrystusie w oderwaniu od Jego relacji z pozostałymi Osobami Trójcy. Chodziło bardziej o relacje w Nim pomiędzy naturą Boską i naturą stworzoną niżeli o relacje intratrynitarnie w Bogu. Chrystus jawił się na kanwie tych rozważań jako samotnik, który działał swoją Boską mocą z polecenia Ojca i w posłuszeństwie Jego woli. Z kolei o Duchu Świętym wspomniano głównie w trynitologii, bowiem w nauce o łasce Duch Święty został zastąpiony przez metafizyczny dyskurs o łasce Bożej, którą raczej odnoszono

do ogólnie pojętej natury Bożej niż do którejś z Osób Boskich. Z kolei przyglądając się początkom tradycji katolickiej, zwłaszcza II wieku, dostrzeżemy bez trudności, iż tamta teologia wyróżnia wyraźnie dwie ekonomie, Syna i Ducha, jako równorzędne. Czy to uproszczenie i zubożenie języka teologii nie pozostało bez wpływu na pobożność i na teksty liturgiczne?

Do kolejnej grupy przeszkód w odkrywaniu Ducha Świętego w naszej codzienności zaliczyłbym pewne schematy intelektualne, które wrosły w mentalność ludzi ochrzczonych, postrzegających rzeczywistość religijną w sposób uproszczony jako podzieloną na to, co *zwyczajne* i *nadzwyczajne*. W Polsce – i nie tylko – można spotkać osoby, które słowa „Duch Święty” natychmiast utożsamiają z charyzmatykami i nietypową duchowością. W naszym zwyczajnym przepowiadaniu na tyle rzadko mówi się o tajemnicy Ducha Świętego, że stał się On „tematem” nadzwyczajnym. Kardynał Leo Suenens oceniał negatywnie ową tendencję do dzielenia doświadczeń łaski Bożej na zwyczajne i nadzwyczajne, gdyż jest ona następstwem letniości relacji człowieka z Bogiem. Pisał między innymi:

nie jesteśmy wolni od pokusy mówienia o dwóch rodzajach doświadczenia: *zwyczajnym* i *nadzwyczajnym*. Jest to rozróżnienie na naszą miarę, według której spotkanie z Bogiem wydaje się nam czymś niecodziennym, nieoczekiwanym, jedynym w swoim rodzaju, poza normalnym biegiem rzeczy. (...) Ale nie jest to rozróżnienie na miarę Boga. (...) Bóg nie kocha nas miłością zwyczajną, od której czyniłby czasem wyjątek przez gest miłości nadzwyczajnej, nadmiernej. Nie! *Nadzwyczajna miłość jest właściwą istotą Boga*: nasz Bóg jest Bogiem prawdziwym, w cudowny sposób miłującym ludzi¹.

Przedstawiłem zaledwie niektóre „przeszkody” w naszym sposobie myślenia o tajemnicy Boga, Ducha Świętego, obecnego realnie w nas i w Kościele. Paraklet został zesłany na Kościół jako potężny Ogień i Światło przekształcające ludzi od wewnątrz, aż do pełnego przeobstwienia w Wieczności.

¹ L.J. Suenens, *Nowe Zesłanie Ducha Świętego?*, tł. J. Fenrychowa, Poznań 1988, s. 67.

Kilka prawd ułatwiających przyjęcie Ducha Świętego

Teraz chciałbym ukazać trzy zasady teologicznego mówienia o Duchu Świętym, ułatwiające dostrzeżenie Jego obecności w naszej codzienności.

1. Fundamentem naszej wiary jest objawienie Boga jako Trójcy Osób. Z tej prawdy wynika zasada trynitarnej interpretacji całej Bożej ekonomii, co oznacza, że wszystkie *dzieła* i wszystkie *działania* Boga w Kościele i świecie są trynitarne. Schemat tego porządku działania Trójcy jest prosty: **Ojciec działa przez Syna w Duchu Świętym**. Patrząc od naszej strony na tajemnicę Trójcy Świętej, zobaczymy, iż wszystko to, co Bóg czyni w nas i dla nas, czyni poprzez Osobę i moc Ducha Świętego. Święty Bazyli obrazowo mówi (parafrazuję), że Duch Święty jest Osobą Bożą „pierwszego kontaktu”, a św. Tomasz z Akwinu rozważa tę prawdę podobnie: „By Duch Święty mógł w nas czegoś dokonać, najpierw musi w nas zamieszkać”². Zatem w naszym spojrzeniu na tajemnicę Trójcy Świętej od naszej strony Duch Święty jawi się jako pierwszy, a następnie wylania się Syn i Ojciec. Oczywiście jest to obraz bardzo uproszczony, ale doktrynalnie poprawny.

Warto przy tej okazji wymienić niektóre dzieła i działania Boże w świecie, które Biblia i Tradycja przypisują Duchowi Świętemu. Przede wszystkim nie możemy tu nie wspomnieć wydarzeń zbawczych, takich jak: tajemnica Wcielenia, Niepokalanego Poczęcia, Przymierza Wiecznego zawartego we Krwi na Krzyżu, czy też Zmartwychwstania Chrystusa. Również w czasach Kościoła doświadczamy potężnej, codziennej aktywności Pocieszyciela. Oto niektóre z tych cudów, które nam spowszedniały: a) natchnienie Pisma Świętego przy jego powstawaniu, a także natchnienie umożliwiające nam jego zrozumienie podczas lektury; b) zjednoczenie wewnętrzne chrześcijan z życiem wewnętrznym Jezusa; c) przemiana postaci eucharystycznych chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa oraz przemiana chrześcijan w Chrystusa podczas liturgii Eucharystii; d) powoływanie i wybór następców apostołów i udzielanie im mocy postępowania na wzór Chrystusa i Ojca. To też tylko niektóre z wielu przykładów.

Ducha Świętego jednak nie należy traktować jedynie jako obiektywnie działającej mocy Bożej, lecz my sami powinniśmy także poddawać Mu coraz to nowsze dziedziny życia, przywołując Go na modlitwie i przyznając Mu w ten sposób absolutne pierwszeństwo w planowaniu przyszłości Ko-

² Por. *Sth*, I, d. IS, q. r, a. 1, oraz I, d. 14, q. 2, a. 1.

ścioła i jego obronie. Błogosławiona Helena Guerra pisała w jednym z listów do papieża Leona XIII: „Ojcze Święty, powróćmy do Wieczernika, powróćmy do Ducha Świętego, a Duch Święty powróci do nas!”³. Sama modlitwa chrześcijańska jest owocem namaszczenia Duchem, który w nas mieszka od czasu chrztu świętego, jednocząc nasze dusze z całą Trójcą.

2. Druga prawda, pozwalająca nam dostrzec Ducha Świętego w naszej codzienności, pochodzi z nauczania św. Pawła o podwójnym sposobie działania Parakleta. Apostoł wyróżnił *działanie uświęcające* i *działanie charyzmatyczne*. Pierwsze zostało określone przez tradycję chrześcijańskiego Wschodu jako działanie *przebóstwiające*. Działanie uświęcające to kształtowanie w nas nowego życia na wzór Jezusa Chrystusa oraz – mówiąc językiem współczesnym – uformowanie w nas osobowości Jezusa. W ten sposób Chrystus wewnętrzny – i Jego wewnętrzny świat – staje się dla nas bliski i zrozumiały. O tym, jak wygląda to dzieło uświęcenia Ducha Świętego, pisał o. Leon Dehon w słowach:

Bóg miał swój ideał, swój wzór, swoją naczelną zasadę: Serce Jezusa, i aby znaleźć piękno swojego stworzenia, wszędzie wyciskał pieczęć Serca Jezusa. Jednak i w stworzeniu po Chrystusie przedmiotem swoich niezmiernych upodobań, po swoich aniołach, duchowych obrazach Słowa, Bóg uczynił serca ludzkie; chciał je upodobnić do Serca Jezusowego. Serca ludzkie nabierają wartości poprzez **upodobnienie** do Serca Jezusowego i **zjednoczenie** z tymże Sercem. **Serca ludzkie podobają się Bogu, jeżeli staną się na wzór Serca Jezusowego, jeżeli zostaną ożywione łaską Jego życia nadprzyrodzonego, jeżeli jak Ono będą ożywiane i prowadzone łaską Ducha Świętego.** Oto ideał i cały program mego życia. Jakże jest on wzniosły i piękny. Bóg widział, że Jego dzieło było piękne⁴.

Całe nasze życie codzienne jest wypełnione obecnością Ducha Świętego, jeśli tylko weźmiemy pod uwagę, że Jego działanie przejawia się w dziełach uświęcenia, przemiany osobistej historii, uzdrowienia i wyzwolenia. Obok tych darów istnieją dary charyzmatyczne, poprzez które Duch Święty wpływa na teraźniejszość i przyszłość miliardów ludzi na świecie, a przede wszystkim Kościoła.

³ Cyt. za S. Falvo, *L'ora dello Spirito Santo*, Roma 1984, s. 13-15.

⁴ L. Dehon, *Rok z Najświętszym Sercem*, 1 grudnia. Cytat za: *Kalendarz historyczny SCJ. Agenda Dehoniańska*, Kraków 1993, s. 103.

3. Przejdźmy do trzeciej prawdy i trzeciej zasady, która uzupełnia dwie pierwsze: „Nie istnieje chrystologia bez pneumatologii ani pneumatologia bez chrystologii” (Y. Congar)⁵. Ta zasada pokrywa się po części z pierwszą, ale i ją przekracza. Oznacza bowiem dwie sprawy zasadnicze: a) nie jesteśmy w stanie *poznać* Chrystusa bez pomocy Ducha Świętego i nie jest możliwa wiara w Chrystusa bez owego wewnętrznego oświecenia ze strony Ducha; b) nie bylibyśmy w stanie *poznać* Ducha Świętego, gdyby Chrystus nie zrealizował w sobie ideału „nowego człowieka”, żyjącego darami Ducha i wydającego owoce Ducha Świętego. Dzisiejszy dostęp do wnętrza Chrystusa zawdzięczamy Duchowi, który mieszka równocześnie w nas i w Trójcy. Już w II wieku św. Ireneusz z Lyonu uzmysłowił sobie tę prawdę, że istnieją dwie ekonomie Boże w świecie: Logosu i Ducha. Bóg Ojciec obejmuje świat „ręką” Syna i „ręką” Ducha, przygarniając ludzkość do siebie przy Ich pomocy i dając jej zbawienie.

Sądzę, że w tym miejscu medytacji nad tajemnicą Ducha Świętego należałoby się już zatrzymać, gdyż chodziło nam przede wszystkim o to, by przedstawić elementarne zasady wiary chrześcijańskiej dotyczące objawienia tajemnicy Trójcy Świętej. Warto więc powtórzyć z naciskiem, iż pomijanie Trzeciej Osoby Bożej w opisie procesu kształtowania się naszego życia duchowego, jak też w procesie poznawania Boga i siebie, rozmija się z doktryną katolicką. Święty Augustyn, wyznając wiarę Kościoła w niezbywalną rolę Ducha Świętego w głoszeniu Słowa, pisał o Paraklecie jako „Wewnętrznym Nauczycielu”, który sprawia, że nasza posługa głoszenia ma moc i ma sens⁶. Misja formacji przyszłych kapłanów, utwierdzania w nich wiary w potęgę i bliskość Boga, a także wpojenie w nich ognia gorliwości i wody życia nie są możliwe bez Ducha Świętego. Ktoś może powiedzieć (wielokrotnie to słyszałem): „Ale Duch Święty sobie i tak poradzi, niezależnie od tego, czy zwracamy się do Niego, czy nie...!”. Stanowczo odrzucam takie twierdzenie, gdyż jest ono niebiblijne, a ponadto jest ono tylko próbą poszukiwania usprawiedliwienia dla duchowego lenistwa. Właśnie smutnym znakiem braku żywej łączności z Duchem Ożywicielem są wszystkie przypadki wiary obumarłej, bez ognia, bez gor-

⁵ Por. Y. Congar, *La parola e il soffio*, Roma 1985, s. 10.

⁶ Por. Augustyn z Hippony, *Homilie na Pierwszy List św. Jana*, 3, 13 i 4, 1, tł. W. Szoldrski, W. Kania, Warszawa 1977, s. 419 i 420.

liwości i bez miłości do Chrystusa, a także przypadki zagubienia, bezsilności i poczucia bezsensu.

W kierunku prakseologii. Zakończenie

By nie pozostać tylko przy sprawach natury doktrynalnej i teoretycznej, pragnę się podzielić z Czcigodnymi Czytelnikami moim odkryciem, którym się raduję od czterech lat. Jan Paweł II pomógł mi zrozumieć dzięki treściom swojej encykliki *Dominum et Vivificantem*, że jako ksiądz i chrześcijanin na mocy chrztu i mojego powołania do życia w Duchu Świętym jestem kontemplatykiem! Od tamtego momentu codziennie uświadamiam sobie obecność Boga Ducha Świętego we mnie, kontempluję Go oraz zapraszam, by napełniał mnie swym ożywczym tchnieniem. We wspomnianym dokumencie Jan Paweł II definiuje modlitwę jako „tchnienie” Ducha Świętego, dzięki czemu jest ona w całości dziełem Parakleta. Papież wyjaśnił to w prosty i natchniony sposób:

Piękna i zbawienna jest myśl, że jak szeroko rozprzestrzenia się modlitwa na całym okręgu ziemi, w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, tak rozległa jest obecność i działanie Ducha Świętego, który „tchnie” modlitwę w serce człowieka w całej niezmierzonej gamie różnych sytuacji i warunków, raz sprzyjających, raz przeciwnych życiu duchowemu i religijnemu. (...) Piękna i zbawienna jest myśl, że gdziekolwiek ktoś modli się na świecie, tam jest Duch Święty, ożywcze tchnienie modlitwy⁷.

Co więcej, Jan Paweł II ukazuje modlitwę kontemplacyjną jako szczytową formę aktywności Boga w nas. Modlitwa zatem stanowi istotny czynnik dojrzewania „nowego człowieka” – rozumianego w sensie biblijnym. Nowy człowiek to ten, który czerpie życie z Trójcy, a nie z siebie⁸. Bierność w kontemplacji oznacza pozwolenie Duchowi, aby to On przejął przewodzenie w naszym życiu. Tę prawdę uzupełnia zdanie św. Jana Damascyńskiego, który był przekonany, że „Życie modlitwy polega na stałym trwaniu w obecności trzykroć świętego Boga w komunii z Nim. (...) Jest wznie-

⁷ DeV 65.

⁸ DeV 65.

sieniem duszy do Boga”⁹. Z tego powodu praktyka modlitwy kontemplacyjnej skupionej na obecności Pana i na Jego Osobie wyraża się nie tylko w milczącej uwadze, serdecznej miłości czy adoracji, lecz także na poddaniu Jemu naszych działań. Wszyscy papieże XX wieku nauczali zgodnie, że aktywne życie apostolskie może się zrodzić z kontemplacji i podporządkowania się kierownictwu Ducha Świętego.

Pragnę, by to radosne przesłanie o stałej obecności Ducha Świętego w nas i w naszej historii stało się zachętą do wytrwałego uwielbiania Boga za Jego najwspanialszy Dar.

⁹ *O prawdziwej wierze* III, 24. Cyt. za KKK 2565.